

Michał Gołębiowski: Panna łaskawa, groźna jak zbrojne oddziały

Najświętsza Dziewica jawi się jako pokorna, łagodna i pełna współczucia, a zarazem gwałtowna i bezwzględna. Tradycja katolicka mówi o niej wszakże dwoma grupami fragmentów Pieśni nad pieśniami: z jednej strony jest ona niczym „lilia pomiędzy cierniami” (Pnp 2, 2), „cała piękna” (Pnp 4, 7), z oczami „jak gołębice” (Pnp 1, 15), z drugiej natomiast – pojawia się „groźna jak zbrojne oddziały” (Pnp 6, 4), a wisi na niej „tysiące tarcz i cała broń wszystkich wojowników” (Pnp 4, 4). Każdy z tych puklerzy to osobna łaska przeciwko rozpaczy. W szczególny sposób ujawniło się to na Golgocie – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Fatima.

„Między cierniem lilija kruszy łeb smokowi”[1] – mówi hymn na nieszpory *Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*. Zdumiewająca jest sama poetyka tego wersu. Używając swego rodzaju apokaliptycznego języka mówi on, jak wiadomo, o czystości i pięknie Dziewicy, które skutecznie zwalczają sprawcę grzechu (zob. Rdz 3, 15: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, między potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty ugodzisz je w piętę”). Ale na poziomie obrazowania można tu zobaczyć mały kwiat, ową lilię pośród cierni (zob. Pnp 2, 2), delikatnie chwiejącą się na wietrze łodygę, która – o dziwo! – tak krucha i subtelna, miażdży głowę olbrzymiej bestii. Oto porządek łaski odwraca ziemską postać rzeczy: błogosławieni są ci, którzy płaczą, szczęśliwi prześladowani dla

Prawdy, a pokora i czystość stają się najgroźniejszą bronią przeciwko piekłu. Ta, która pozostała doskonale ukryta w Chrystusie, zdławiła tego, którego pycha i bunt strąciły z nieba.

Jak zauważył św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, Maryja w porządku stworzenia zawsze była przed Bożym majestatem czymś mniejszym niż najmniejszy atom, czy raczej była niczym, ponieważ jako byt stworzony – została wywiedziona z nicości. Wszelka rzeczywistość niknie wobec absolutnej jedyności Tego, który «Jest, Który Jest» (zob. Wj 3, 14). Tylko Jemu przysługuje bowiem zupełna doskonałość i całkowitość bytu: *in absoluta ipsius esse ratione unus subsistit Deus*[2]. Maryja, jak każdy inny człowiek, jedynie czerpała z tej pełni istnienia; była na nią zdana w każdym momencie życia i w każdym uderzeniu serca. Zarazem jednak w porządku łaski wyniesiona ona została ponad największe moce nieba i ziemi, stanęła wyżej od zastępów aniołów i wszystkich świętych[3]. Została *Virgine Potenti* – Panną pełną mocy. Więcej nawet: doświadczyła zjednoczenia z Duchem Świętym w relacji oblubieńczej, co oznacza, że sam Bóg uzdolnił ją do kochania innych Jego własną miłością. Dzięki temu Maryja wiernie odzwierciedliła doskonałość, którą Stwórca zamierzył dla człowieka w raju, a przede wszystkim w Królestwie niebieskim, gdy „będziemy do Niego podobni” (1J 3, 2). Słusznie wyraził się zatem św. Montfort, mówiąc że „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć piękna, wielkości i wspaniałości Maryi, cudu nad cudami”[4]. Wobec jej świetności milknie wszelki ludzki język (*hic tacet at omnis lingua*) i jedynie aniołowie pytają w zachwycie: *quae est ista*, czyli: „kim ona jest”. Rzeczywiście, jest ona Królową Wszystkich Świętych i Panną nad pannami, a przy tym – żywym uosobieniem całego Izraela. W niej samej znalazła osobowe wypełnienie zarówno Arka Przymierza, jak i wieża wybudowana przez Dawida dla obrony całej Jerozolimy. Okazało się więc, że największe świętości Starego Przymierza

zapowiadały konkretną kobietę: nieznaną jeszcze światu mieszkankę Nazaretu, przynoszącą w swoim łonie Boga. A wszystko to dlatego, że najbardziej ze wszystkich stworzeń była ona „wsparta na swoim Umiłowanym” (Pnp 8, 5).

Ta, która pozostała doskonale ukryta w Chrystusie, zdławiła tego, którego pycha i bunt strąciły z nieba

Przedstawioną wyżej wielowymiarową prawdę o Maryi obrazują dwa fragmenty *Ewangelii Łukasza*, a przy tym dwie pierwsze

tajemnice różańca świętego: Zwiastowanie oraz nawiedzenie Elżbiety. Kiedy bowiem anioł przyszedł do Dziewicy i nazwał ją mianem „łaski pełnej” (Łk 1, 28 – warto pamiętać, że κεχαρισμένη jest w rzeczywistości imieniem), ona dała wyraz całkowitego zdania się na Boga. „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38) – z tej proklamacji wybrzmiewa gotowość do odstąpienia od ludzkiego «ja», aby zupełnie oddać się Najwyższemu i stworzyć Mu wolną przestrzeń do działania. Mistyka katolicka obrazowała tę postawę za pomocą alegorii naczynia, które można napełnić drogocennym olejem dopiero wówczas, gdy zostanie całkowicie opróżnione z wody. Uniżenie Niepokalanej było zatem czytelnym znakiem tego, że całą swoją wielkość otrzymała od Jahwe. Nie było w niej niczego, co mogłaby przypisać samej sobie, pozostała więc skryta w mocy Ducha Świętego (zob. Łk 1, 35). Kiedy jednak Maryja weszła do domu Elżbiety, usłyszała z ust krewnej pozdrowienie pełne czci: „Skądże mi to szczęście, że oto sama Matka Pana mego przychodzi do mnie?” (Łk 1, 42). Jej pojawienie się było niczym wejście Królowej: „po Twojej prawicy – królowa cała w złocie z Ofir” (Ps 45, 10). Zrazu okazało się, że już same odwiedziny Dziewicy to „szczęście”, czy

też – wedle innych przekładów – wielka „łaska” i coś, na co trudno „zasłużyć”. Mało tego: „gdy pozdrowienie Maryi usłyszała Elżbieta, poruszyło się dziecko w jej łonie, ona zaś, napełniona Duchem Świętym, zawołała w uniesieniu wielkim” (Łk 1, 41). Mówiąc ściślej, słysząc Maryję, niemowlę zatańczyło we wnętrzu swej matki, niczym Dawid przed Arką Przymierza (zob. 2Sm 6, 5), zaś sama Elżbieta wpadła w duchowy zachwyty. Istnieją nawet teksty tradycji, które łono Niepokalanej nazywają ziemią świętą, z której wyrasta Jezus, drzewo żywota. To, co usłyszał Mojżesz, w duchowym sensie mogło więc dotyczyć także wspomnianego wyżej spotkania: „Zdejmij twoje obuwie, bo miejsce, na którym stoisz, jest święte” (Wj 3, 5).

Najświętsza Dziewica jest godna czci i modlitw całego Kościoła, podobnie jak to było w przypadku jej odwiedzin w domu Elżbiety. Słusznie katolicy klękają przed nią jak przed pierwszym tabernakulum oraz Arką Przymierza. Ona sama nigdy nie wskazywała jednak wyłącznie na siebie, co potwierdzają wszystkie uznane objawienia maryjne. Jako Królowa i Matka nadal żyje skryta w Bogu, poddana Jego planowi wobec świata, usługująca Jego Opatrzności. Można powiedzieć, że jej królowanie – inaczej niż panowanie doczesnych władców – polega na oddaniu się do dyspozycji Stwórcy. Jest ona Panną czcigodną, ponieważ w zupełności oblekła się w Tego, który jest większy. Jest Panią naszą, bo bardziej niż ktokolwiek uczyniła siebie służebnicą Światłości Przedwiecznej. Mowa tu zatem o wyższym stopniu władzy, pochodzącym wprost z paradoksalnego zwycięstwa krzyża. Dzięki niemu Maryja mogła pokonać „księcia tego świata” (J 12, 31), zdanego tylko na własne siły. Dlatego ona została wniebowzięta i otrzymała koronę nieba, on zaś – „musi pójść precz” (J 12, 21). Wreszcie pokora Maryi, rozumiana jako pragnienie Prawdy oraz uzależnienie swojego życia od samego Dawcy Życia, okazała się groźna dla szatana, istoty tragicznie zapatrzonej w siebie. Bezsprzecznie jest to wielka

nieprzyjaźń, sięgająca samej istoty rzeczy. Toteż *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny* zawierają szereg obrazów Niewiasty walecznej: „Ogromna czartu jesteś, w szyku obóz silny”[5], „od niewoli okrutnej lud swój ratująca”[6], „wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”[7], „przez Cię władza piekielnych mocarzów stajała”[8]. Czy możliwe jest, aby dziewczyna z Nazaretu, którą spotykamy na początku *Ewangelii Łukasza*, nikomu jeszcze nieznaną, w głębi swej tożsamości była nie tylko Panną nad pannami, ale również „ogromną” bojowniczką? Mówi najważniejszy obok *Traktatu* św. Montforta podręcznik czcicieli Maryi, czyli *Wysławianie* św. Liguoriego:

Przenajświętsza Panna nie jest Królową tylko nieba i wszystkich Świętych, lecz i jest Władczynią piekieł i szatanów, nad którymi odniosła tryumf bohaterstwem cnót Swoich (...). Ucieczka więc do Maryi jest najpewniejszym środkiem do przewycięzania wszelkich napadów piekielnych (...); jak od woni cedru uciekają węże, tak świętość Maryi odgania szatanów (...). O! jak na samo wspomnienie Maryi, jak na potężne imię Maryi drżą szatani (...); Pan Bóg obdarzył przenajświętszą Pannę tak wielką potęgą nad wszystkimi szatanami, że ilekroć który ze sług Jej będąc przez nich napadnięty, wzywa Jej pomocy, za najlżejszem skinieniem tej błogosławionej Dziewicy, uchodzą oni przerażeni; bo woleliby większych mąk w piekle doznawać, aniżeli ulegać władzy przenajświętszej Panny[9].

Najświętsza Dziewica jawi się jako pokorna, łagodna i pełna współczucia, a zarazem gwałtowna i bezwzględna. Tradycja katolicka mówi o niej wszakże dwoma grupami fragmentów *Pieśni nad pieśniami*: z jednej strony jest ona niczym „lilia pomiędzy cierniami” (Pnp 2, 2), „cała piękna” (Pnp 4, 7), z oczami „jak gołębice” (Pnp 1, 15),

z drugiej natomiast – pojawia się „groźna jak zbrojne oddziały” (Pnp 6, 4), a wisi na niej „tysiące tarcz i cała broń wszystkich wojowników” (Pnp 4, 4). Każdy z tych puklerzy to osobna łaska przeciwko rozpaczce. W szczególny sposób ujawniło się to na Golgocie. Jezus, po ludzku znieważony, zadrażniony i zabity, zatryumfował nad śmiercią i złem świata. Krzyż, który dotąd stanowił znak hańby, przeobraził się w królewski tron. Maryja również stała tam przepełniona cierpieniem, ale w duchowej rzeczywistości – jak wynika z objawień Marii z Ágredy – dzięki swojej wierze i wytrwałości zarzuciła na szatana żelazne pęta. Siłą serca przetrzymała wszystkie ataki ciemności, a nawet zwalczyła je, wzmocniona siłą Boga, „zbudowana solidnie nad całą warownią” (Pnp 4, 4), pomimo że nie posiadała żadnej zewnętrznej siły. Patrzący na to wszystko rzymscy żołnierze uznali ją za kobietę nieszczęśliwą, a przecież właśnie wtedy, gdy stała tam, na Miejscu Czaszki, w istocie podeptała „czaszkę” węża (zob. Rdz 3, 15). Wciąż Duch Święty okrywał ją „niczym obłok” (Łk 1, 35). Warto pamiętać, że w ten sam sposób słupek obłoku okrywał wojska Izraela, kiedy wyzwalały się z niewoli egipskiej (zob. Wj 13, 17-22).

Maryja – zdaniem św. Alfonsa Marii de Liguoriego – pozostaje waleczną Niewiastą, która wspomaga wiernych w ich wojnach duchowych, ochrania ich, walczy u ich boku[10]. Jako całkowicie zdana na Chrystusa, w rękę trzyma oręż zdolny zwalczyć wszystkie moce piekła. Stąd też tradycja modlitewna Kościoła widzi w Maryi wypełnienie misji Judyty. Ta starotestamentowa bohaterka również odcięła głowę tyranowi, który w brutalny sposób ciemnił lud izraelski: „Potem podeszła do wezglowia Holofernesa, zdjęła wiszący obok jego miecz i zbliżywszy się jeszcze bardziej chwyciła go za włosy i powiedziała: O Panie, Boże Izraela, umocnij mnie w dniu dzisiejszym. Potem uderzyła dwa razy z całej siły mieczem w jego szyję i odcięła mu głowę” (Jdt 13, 6-8). To, co Judyta uczyniła z krwawym despota, Maryja czyni z samym

Księciem Ciemności. Pierwsza użyła do tego miecza, druga – zwyciężyła wielkością ducha. W obu przypadkach ceną była wolność, doczesna i wieczna. Z tego powodu – jak przekonuje św. Montfort[11] – w czasach ostatecznych Maryja będzie objawiała się jako zagrzewająca do boju.

Michał Gołębiowski

[1] *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny* [w:] *Godzinki*, oprac. J. Kołacz, Kraków 2006, s. 14.

[2] Zob. E. Hugon, *Zasady filozofii. Dwadzieścia cztery tezy tomistyczne*, tłum. A. Żychliński, Warszawa 2015, s. 15.

[3] L.M. Grignon de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 2016, s. 29-30.

[4] L.M. Grignon de Montfort, *Traktat...*, jw., s. 28

[5] *Godzinki*, jw., s. 11.

[6] *Godzinki*, jw., s. 13.

[7] *Godzinki*, jw., s. 9.

[8] *Godzinki*, jw., s. 13.

[9] A.M. de Liguori, *Uwielbienia Maryi*, tłum. Prokop Kapucyn, Kraków 1877, s. 120-125. Nowsze tłumaczenia noszą tytuł: *Wysławianie Maryi*.

[10] Zob. A.M. de Liguori, *Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu*, Kraków 2015, s. 136-137.

[11] Zob. L.M. Grignon de Montfort, *Traktat...*, jw., s. 39.